

# Łukasz Żywek

---

## Polscy zesłańcy postyczniowi w Kungurze

---

Niepodległość i Pamięć 22/2 (50), 133-146

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Łukasz Żywek**  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Polscy zesłańcy postyczniowi w Kungurze**

### **Słowa kluczowe**

fotografie, Kungur, Lucjan Kraszewski, gubernia permska, Powstanie Styczniowe, Rosja, zesłańcy

### **Streszczenie**

Niewielkie miasto Kungur nie jest zlokalizowane na obszarze właściwej Syberii. Jednak z racji jego położenia na zesłańczym szlaku wiodącym na wschód stało się ono przymusowym domem dla wielu Polaków. Spora grupa zesłańców trafiła do Kunguru w wyniku represji carskich po Powstaniu Styczniowym w 1863 r. O tym, jak wyglądało ich życie można wyczytać z kart pamiętników. Kilkunastu Polaków, którzy zamieszkiwali Kungur w latach sześćdziesiątych XIX wieku zostało uwiecznionych na fotografiach, które w 2013 roku trafiły do zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

W XIX wieku Syberia na trwałe wpisała się w losy narodu polskiego. Azjatycka część Imperium Rosyjskiego stała się miejscem zesłania wielu Polaków. Droga do odległych zakątków państwa carów, jaką musieli przebyć skazani była długa i uciążliwa. Ważnym jej etapem było przekroczenie pasma gór Uralu. U ich podnóża, po europejskiej stronie, znajdowała się gubernia permska, do której również trafiali Polacy. O ile o Polonii w Permie, który jest najważniejszym miastem na tym obszarze, wiadomo stosunkowo dużo, to historia polskich zesłańców zamieszkujących niewielkie miasto Kungur, które położone jest 80 km na południowy wschód od stolicy regionu, jest stosunkowo słabo zbadana<sup>1</sup>. Inspiracją do przybliżenia sylwetek Polaków, którzy przymusowo musieli osiedlić się w Kungurze stał się zbiór 22 fotografii zesłańców postyczniowych, który trafił do zbiorów Muzeum Niepodległości na początku 2013 roku<sup>2</sup>.

Historia Kunguru jest niezwykle bogata i burzliwa. Miasto założone zostało przez wojewodę solikamskiego – Prokopa Jelizarowa. W 1648 roku udał się on nad rzekę Syłwę w poszukiwaniu zbiegłych chłopów. Na zakupionej od Ireńskich Tatarów ziemi nad rzeką Kungurką założył obóz, do którego wkrótce zaczęto ściągać osadników z pobliskich miast. W 1662 wybuchł bunt Baszkirów niezadowolonych z nadużyć urzędników rosyjskich. Kungur został przez nich zajęty i spalony. Przeżyli tylko ci, którzy schronili się w okolicznych lasach. Po tym wydarzeniu mieszkańcy wystosowali do cara Aleksego prośbę o budowę fortyfikacji. Rok później miasto odbudowano, ale w innym miejscu. Dzięki położeniu w widłach rzeki Ireń i Syłwy osada zyskała walory obronne. Kilka lat później wzniesiono drewniane obwarowania z ośmioma wieżami, z których dwie pełniły również funkcję bram miejskich. Na początku XVIII wieku Kungurowi zagroził kolejny bunt chłopski. W 1704 roku w mieście konsekrowano pierwszą murowaną świątynię – sobór Zwiastowania. Z każdym

---

<sup>1</sup> E. Charitonowa, *Z dziejów polskiej kolonii w Permie w XIX i początkach XX wieku* [w:] „Niepodległość i Pamięć” nr 2 (11), Warszawa 1998; *Поляки в Пермском крае: Очерки истории и этнографии*, Sankt Petersburg 2009.

<sup>2</sup> Więcej na temat zdjęć: Ł. Żywek, *Nowe nabytki Muzeum Niepodległości związane z Powstaniem Styczniowym* [w:] „Niepodległość i Pamięć” nr 1/2 (41–42), Warszawa 2013, s. 185–191.

rokiem miasto zyskiwało na znaczeniu. W 1724 roku otwarto pierwszą garbarnię skóry. Wkrótce też miasto stało się jednym z głównych ośrodków górniczych w regionie. Potwierdzeniem statusu było przeniesienie w 1737 roku administracji prowincji z Solikamska do Kunguru. Niecałe 40 lat później miasto po raz kolejny stało się celem ataku. W 1774 roku na Uralu spustoszenie siała blisko 50-tysięczna armia dowodzona przez Jemieljana Pugaczowa, złożona ze zbuntowanych Kozaków, do których dołączyli Tatarzy i Baszkirzy. Jeden z powstańczych oddziałów stanął pod murami Kunguru, jednak oblężenie dobrze ufortyfikowanego miasta nie przyniosło rezultatów. obrońcy osady odparli kilkakrotne szturmy<sup>3</sup>.

Koniec wieku przyniósł stopniowy spadek rangi miasta. Stolicą guberni został pobliski Perm, który założony został w 1723 roku, Kungur natomiast stał się miastem powiatowym. W 1790 roku w Kungurze przebywał rosyjski pisarz Aleksander Radiszczew, który za krytykę rządów despotycznych i poddaństwa został skazany przez carycę Katarzynę II na zesłanie na Syberię. W swoich notatkach z podróży tak oto opisał to miasto:

*Переезжая Кунгур, гора высокая. Стоит на реке Ирене и Сылве. Город старинный, худо построен. Бывший провинциальный. Старая воеводская канцелярия, в середине большая комната со столами и скамьями для писцов, в середине два столба, у одного цепь, в прихожей отгородка решетчатая, осленистая, 4 для сажания колодников. На горе старинная деревянная крепость, то есть забор с башнями, в коих ворота. На площади перед собором стоят 20 пушек чугунных на лафетах, из коих 3 годных. (...) Берег Сылвы обделан местами деревом. Место красивое, вокруг поля. На базаре продают хлеб свой, рыбу из Сибири, свежую и соленую, хмель из России, сено, дрова, масло льняное, лен, оглобли, горшки чугунники, 7 патоку, сало<sup>4</sup>.*

[tłumaczenie: Przejeżdżając przez Kungur [widać] wysoką górę. Położony jest nad rzeką Ireń i Sylwą. Miasto stare, licho zabudowane, dawniej prowincjonalne. Stara wojewódzka kancelaria, która mieści duży pokój ze stołem i ławami

---

<sup>3</sup> В. Н. Шишонко, *Пермский книгоед*, Perm 1881–1889.

<sup>4</sup> А. Radiszczew, *Полное собрание сочинений*, t. 3, Moskwa–Leningrad 1954, s. 257.

dla pisarzy, pośrodku dwa słupy. Na górze stara drewniana twierdza, to jest mur z basztami, w nich są wrota. Na placu przed soborem stoi 20 armat żeliwnych na lawetach, z których trzy są zdatne. (...) Brzeg Syłwy umocniony jest miejscami drewnem. Miejsce piękne, wokół pola. Na bazarze sprzedają swoje zboże, ryby z Syberii, świeże i solone, chmiel z Rosji, siano, drwa, masło lniane, len, hołoble, garnuszki żeliwne, miód, słoninę.]

Doświadczenia Radiszczewa wkrótce stały się również udziałem Polaków. Rozbiory sprawiły, że znaczny obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów znalazł się pod panowaniem rosyjskim. Decyzją carycy Katarzyny II na Syberię trafiło wielu uczestników insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku. Niektórzy z nich zostali zesłani do guberni permskiej.

W wieku XIX Perm, wraz z sąsiednimi ziemiami tj. terenami wokół Wiatki, Kurganu i Orenburga stanowił centrum tzw. „guberni wewnętrznych”. Było to miejsce przewidziane na osiedlanie zesłańców, których objęła amnestia, ale nie otrzymali zgody na powrót w swoje rodzinne strony.

Lata 30. XIX wieku przyniosły nową falę zesłań. Po Powstaniu Listopadowym wielu Polaków zesłano w głąb Rosji. Główny szlak prowadzący do azjatyckiej części cesarstwa przebiegał przez Perm, Kungur i Jekaterynburg. Nie był to przypadek, ponieważ w tym miejscu wysokie pasmo Uralu jest mocno spłaszczone, co ułatwia przejście z zachodu na wschód. W pewnym sensie gubernia permska była swoistą bramą Syberii. Przebywający na zesłaniu w Permie w 1835 roku rosyjski pisarz i działacz społeczno-polityczny – Aleksander Hercen w swoich listach wspomina, co wówczas zobaczył:

Zesłańców wszędzie dużo, nie ma miasta powiatowego w permskiej i wiatkiej guberni, gdzie by nie było kilku Polaków, Gruzynów i Rosjan. (...) Perm mnie przeraził, to przedsionek Syberii, tam mroczno i ponuro... Mówiąc o Permie przypominam sobie następujące zdarzenie, jakie przeżyłem jadąc gdzieś w permskiej guberni; w nocy prawie nie spałem, droga była bowiem bardzo zła, przed świtem zasnąłem kamiennym snem, nagle wrzawa, hałas, mnóstwo głosów, głośnie dźwięczenie żelaza, zbudziły mnie. Przebudziwszy się zobaczyłem tłum skutych, na wozach i pieszo, udających się na Sybir. Te okropne twarze, ten okropny dźwięk i ostre światło poranku oraz zimny poranny wiatr – wszystko to napełniało takim chłodem

i rozpaczą moją duszę, że odwróciłem się trzęsąc się cały, te chwile pozostaną w pamięci na zawsze<sup>5</sup>.

Nie minęło 30 lat, a w Kungurze pojawiła się nowa grupa polskich zesłańców. W międzyczasie miasto przeżywało dalszy rozwój. W roku 1840 założono w Kungurze pierwszą bibliotekę publiczną. W tym samym czasie kupiec Aleksy Gubkin otworzył pierwszy skład herbaty. Wkrótce miasto stało się rosyjskim centrum handlu tym towarem.

W 1863 na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim wybuchło kolejne powstanie. Także i ono zostało krwawo stłumione. Tysiące Polaków trafiło do Cytadeli Warszawskiej, a stamtąd w wielu przypadkach na Syberię. Represje objęły także walczących na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z Wilna, na podstawie wyroków orzekanych przez generał-gubernatora Michała Murawjowa, Polacy zsyłani byli w głąb Rosji. Droga do azjatyckiej części cesarstwa prowadziła przez Perm. Przebył ją m.in. lekarz Wacław Lasocki, który w swoich wspomnieniach podaje, że na etapie od stolicy guberni skazańcy byli przewożeni tak zwaną „sielską pocztą”. Na trasie wyznaczone były stacje oddalone od siebie o 2–3 godziny drogi. Po przejechaniu kilku takich punktów zarządzano kilkudniowy wypoczynek. Skracало to podróż, a jednocześnie było wygodniejsze dla skazanych. Zesłańcy przybywszy z Kazania do Permu, spędzali w tym mieście kilka dni, po czym jechali do Kunguru furmankami, po drodze mijając mniejsze miejscowości: Kojanówkę, Janycz i Kryłasow. Niektórzy zostawali w Kungurze, pozostali zaś udawali się dalej, na wschód do kolejnej stacji etapowej w Buszujewie<sup>6</sup>.

Swoje pierwsze wrażenia po przyjeździe do miasta w 1864 roku tak opisuje w swoich wspomnieniach Jadwiga Prendowska, kurierka oddziału Mariana Langiewicza:

Świątełka już błyskały w oknach domów gdy wjeżdżaliśmy do Kunguru. Miasto podzielone dwoma rzekami – Syłwa i Ireń. Mianowicie pierwsza, wcale duża

---

<sup>5</sup> Cytat za: E. Charitonowa, *Z dziejów polskiej kolonii w Permie w XIX i początkach XX wieku* [w:] „Niepodległość i Pamięć” nr 2 (11), Warszawa 1998, s. 79.

<sup>6</sup> W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*. t. II *Na Syberii*, Kraków 1934, s. 55, 127–128.

i okazała, przedzielała miasto na dwie połowy; brzegi ma bardzo wyniosłe, więc nie wylewa i szkód nie robi. Most drewniany łączy brzegi, na których cały szereg domów najpokaźniejszych, do wody frontem zwróconych, naśladuje niby Angielskie Pobereże w Petersburgu<sup>7</sup>.

Z relacji innych zesłańców wynika, że Kungur, w porównaniu z pozostałymi rosyjskimi osadami w tym rejonie, był ładnym miastem. W latach 60. XIX wieku zamieszkiwało w nim przeszło 100 Polaków<sup>8</sup>. W tym samym czasie, na fali represji popowstaniowych do kraju permskiego trafiało około 300 osób urodzonych w guberniach zachodnich. Ci, dla których Kungur był jedynie etapem w podróży mogli liczyć na doraźną pomoc zamieszkujących to miasto rodaków. Piotr Deręgowski, który karę katorgi miał odbyć nad jeziorem Bajkał, po przybyciu do Kunguru w swoim dzienniku podróży, pod datą 15 listopada 1865 roku zanotował:

Przybyliśmy tu wieczorem dość późno; ulokowano nas w zamku więziennym, mającym front zakratowany. Nie więcej jak w pół godziny przyniesiono z miasta pod moim adresem transport smacznego, jak na ów czas, pożywienia, składającego się z kotletów z kartoflami, masła świeżego, bułek, chleba oraz – o dziwy! dobrej porcji kawy ze śmietanką. W głowę zachodziłem od kogo to? (...) Naza-jutrz rano zjawił się z miasta do naszego miasta Józio P[rendowski], były komisarz narodowy w sandomierskim województwie, mąż pani Jadwigi z Wojciechowskich (...) Dowiedziałem się dopiero, że to od nich pochodził wczorajszy posiłek. Pan Józef mieszkając tutaj z zesłaną żoną, jako dobrowolnie przybyły, porobił sobie stosunków na tyle, że na jego porękę wypuszczono mnie na parę godzin z więzienia do miasta, które z prawdziwą przyjemnością godną pamięci przepędziłem w ich towarzystwie<sup>9</sup>.

Zesłańcy reprezentowali rozmaity status społeczny oraz różne grupy wiekowe. Często za mężczyzną skazanym na wygnanie podążała cała jego rodzina, pozbawiona wyrokiem sądu majątku, a więc

---

<sup>7</sup> J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 271.

<sup>8</sup> W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia...* op. cit., s. 56.

<sup>9</sup> [Piotr Deręgowski], *Podróż do Syberii. Wyjątek z dzienniczka [w:] Wystąpienie polskich katorżników na trakcie okołobajkalskim*, Warszawa 2007, s. 83.

i źródła utrzymania. Wśród zdjęć, które trafiły do Muzeum Niepodległości znajduje się portret rodziny Miładowskich. Donat Miładowski tuż przed swoim aresztowaniem pełnił funkcję sprawnika (naczelnika policji) w powiecie telszewskim w guberni kowieńskiej. Zatrzymany za nieprawomyślność polityczną, na mocy wyroku generał-gubernatora Michała Murawiowa został skazany na zamieszkanie w guberni permskiej. Miał wówczas 58 lat. Razem z nim do Kunguru pojechała jego żona Stefania, syn Józef oraz córki Stefania i Marianna. Jadwiga Prendowska opisując tę parę, miała mieszanie uczucia wobec nich:

[Pan Miładowski ] gruby, wygolony, niemiły urzędnik. Pani przystojna i elegancka, a nieporównywanie sympatyczniejsza, ale nigdy nie byliśmy ze sobą na poufalszej stopie. Żyli bardzo dostatnio, przywieźli mnóstwo pięknych i kosztownych rzeczy, jak dywany, srebra, nawet złote łyżeczki tatarskiego fasonu, okrągłe, płaskie, jak miseczka na wałeczku osadzona<sup>10</sup>.

Kolejnym szlachcicem, który zmuszony był zamieszkać w Kungurze, był Aleksander Łappa. Przed wybuchem powstania pełnił funkcję marszałka szlachty ziemi mińskiej. Los zesłańca dzieliła z nim córka Maria. Podobnie jak rodzina Miładowskich, żyli oni na dość wysokim poziomie. Jadwiga Prendowska także i im poświęciła kilka słów w swoim pamiętniku:

Drugi dom był marszałka guberni mińskiej, Łappy. Miał przy sobie córkę, rozwódkę, panią Bykowską. Sam wysoki, szczupły, siwy, dość rozumny i sympatyczny stary człowiek. Córka dziwnie brzydka, ograniczona, bez żadnego powabu, fatalnie mówiąca, raczej ciągnąca wyrazy najkrzykliwszym głosem na świecie. Żyli dostatnio, przywieźli sobie kucharza, mieli obszerne mieszkanie i przyjmowali co tydzień<sup>11</sup>.

Realia życia na zesłaniu sprawiały, że przedmioty zbytku były w Kungurze praktycznie bezużyteczne. Można je było za to sprzedać i tym samym zapewnić sobie dodatkowe środki do życia. Mimo że przebywający na zesłaniu otrzymywali od władz carskich pewne

---

<sup>10</sup> J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 286.

<sup>11</sup> Ibidem.



sumy na przeżycie, to jednak dla większości były one niewystarczające i stąd konieczność wyprzedaży majątku.

Od 11 września 1863 roku na zesłaniu w Kungurze znalazł się także Grzegorz Imszennik-Kondratowicz, buchalter kowieńskiej izby skarbowej. Razem z nim w mieście zamieszkała jego żona Aleksandra oraz syn Piotr i córki Sabina, Maria, Józefa i Ludwika. Sytuacja finansowa tak licznej rodziny była trudna. Na początku 1863 roku dzieci uzyskały od rządu guberni permskiej zapomogę w wysokości 15 kopiejek dziennie. Kilka miesięcy później Sabina Imszennik-Kondratowicz otrzymała zgodę na zamieszkanie w Permie pod dozorem policyjnym. Rok ten, mimo poprawy sytuacji materialnej, był dla Grzegorza Imszennika-Kondratowicza trudny, ponieważ w sierpniu zmarła jego żona.

Od 1864 roku w mieście nad Syłwą i Ireniem przebywał także Mikołaj Sawicki wraz ze swoją żoną Pauliną. Pochodzili z guberni mohylewskiej. W wyniku śledztwa przeprowadzonego w okręgu wileńskim Mikołaj Sawicki został zdymisjonowany ze stopnia majora. W ramach represji skazano go na sekwestr jego majątku. Pomimo przebywania tak daleko od rodzinnego kraju nie pogodził się nigdy z zaistniałą sytuacją. Każdą pocztę przyjmował z nadzieją, że znajdzie w niej manifest albo zapowiedź nadzwyczajnych zmian. Natomiast Paulina Sawicka była bardzo aktywna w życiu lokalnej Polonii. Razem z panią Nowosielską śpiewały podczas improwizowanych mszy.

W tym miejscu należy wspomnieć o religijności polskich zesłańców. Religia dla większości była bardzo ważnym aspektem życia. Pozwalała lepiej znosić trudy wygnania, a także manifestować swoją odrębność. Tymczasem w całej guberni permskiej brak było świątyń katolickich. Problem ten dostrzegł ks. Piotr Ściegienny, przebywający czasowo na zesłaniu w Permie. Zainspirował permskich katolików, żeby w 1859 roku wystąpili do władz carskich z petycją w sprawie budowy w mieście kościoła oraz przysłania kapłana katolickiego. Środki na ten cel miały pochodzić z dobrowolnych składek wiernych. Ostatecznie parafia powstała dopiero 5 lat później, kiedy to z Mohylewa, będącego wówczas centrum zarządzania wszystkimi leżącymi na wschodzie cesarstwa kościołami katolickimi, przysłano do Permu pierwszego duchownego. Był to młody ksiądz Antoni Julian Szostakowski. W 1865 w stolicy guberni zamieszkiwało 1648 katolików. Początkowo msze

odprawiane były w jednej z izb domu, który przydzielono księdzu do zamieszkania. Ponadto Antoni Szostakowski z posługą kapłańską jeździł do okolicznych miast i wsi. W Kungurze nabożeństwa odbywały się bądź to pod gołym niebem, bądź w domach wiernych. Pierwszą wizytę księdza opisała w swoich wspomnieniach Jadwiga Prendowska:

W tym czasie dowiedzieliśmy się, że na gubernię permską zostałznaczony ks. Szostakowski, i że niebawem zjedzie do Kunguru dla dopełnienia obrzędów religijnych, których cały rok byliśmy pozbawieni. Zabraliśmy się bez zwłoki do przygotowania wszystkiego, co potrzeba do nabożeństwa. Że salon Nowosielskich był największy ze wszystkich zajmowanych przez Polaków, a sąsiadujące pokoje też były dogodne, tu postanowiliśmy urządzić kaplicę. Wnet Stomma i Wróblewski zwieźli dywany zebrane, lichtarze, firanki, ja i Nowosielski kupiliśmy piękne duże świece woskowe. Jeden z kolegów miał medalik mały, ale niezły. Oskierko wyuczył się towarzyszenia do śpiewu. [...] Na koniec ksiądz zajechał. Zrazu przyjęliśmy go nieufnie, podejrzewając czy nie jest rządową figurą, skoro z urzędu naznaczonym kapelanem. Ta nieufność jednak trwała bardzo krótko; przekonaliśmy się, że to najszlachetniejsza dusza, czysto polska, o gołęmbim sercu<sup>12</sup>.

Polowe warunki, w jakich odbywały się pierwsze msze sprawiły, że ponownie podjęto działania zmierzające do budowy kościoła. Dzięki wysiłkom ks. Szostakowskiego wkrótce rozpoczęto prace konstrukcyjne od dawna planowanej kaplicy w Permie. Energiczny kapłan nie doczekał jednak końca swojego dzieła. Zmarł w roku 1871. 4 lata po jego śmierci poświęcono nowo powstałą świątynię – kościół pod wezwaniem Przenajświętszej Marii Panny.

Dla zesłańców, którzy znaleźli się w nieprzyjaznym klimacie bardzo ważna była również kwestia opieki zdrowotnej. O ile działający w mieście szpital cieszył się dobrą opinią, to opieka medyczna w kungurskim więzieniu pozostawiała wiele do życzenia<sup>13</sup>. W areszcie przetrzymywani byli Polacy przebywający w mieście tymczasowo, docelowo zesłani do dalszych guberni. O złej sytuacji chorych więźniów tak oto pisał Wacław Lasocki:

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 322–323.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 298.

W Kungurze był jakiś lekarz zwierzchnikiem, ale mówiono o nim, że jest pesymistą nałogowym i chorymi się brzydzi. Widomą więc głową tej instytucji stał się felczer, w randze kolejalnego registratora. On też był aptekarzem. Codziennie roznoszono chorym po flaszce mikstury, której było parę odmian: salomoniakowa, emetykowa i ipekakuanowa, do czego czasem dodawano oleju rycynowego. Felczer bywał stale i regularnie, aby te mikstury przy chorych ustawiać. Od żony mojej dostał ów jegomość 25 rubli w srebrze miesięcznie za nieinterwencje. To też nie wdawał się wcale w moją kurację, którą prowadził zamieszkały ze mną w jednym pokoju Łagowski, narażając się stale na zakażenie! Dzięki temu ocalałem życie, wśród strasznej śmiertelności tego szpitala, który przede mną pochłonął przeszło 20 ofiar, a ile po mnie, nie wiem<sup>14</sup>.

W tym czasie w Kungurze szerzyła się epidemia tyfusu.

Polacy skazani na zamieszkanie w mieście byli w lepszej sytuacji, ponieważ wśród nich znalazło się wielu lekarzy. Jednym z nich był lekarz miejski z Borysowa Julian Nejman. Trafił on do Kunguru razem ze swoją żoną Izabellą oraz dwojgiem dzieci: Anną i Antonim. Po powrocie z zesłania nie uzyskał zgody na powrót w rodzinne strony i osiedlił się w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie sprawował funkcję lekarza górniczego.

Należy również wspomnieć o pochodzącym z Wołkowyska Ludwiku Okińszycu. Zanim został ukarany za nieprawomyślność polityczną miał prywatną praktykę lekarską. W marcu 1867 roku zwrócił się do władz miejskich w Kungurze z prośbą o zatwierdzenie go na stanowisku lekarza miejskiego. W niedługim czasie otrzymał zgodę, jednak stanowisko to pełnił dość krótko, ponieważ rząd carski karnie przesiedlił go do Solikamska pod zarzutem udzielenia pomocy w ucieczce stryjecznemu bratu Aleksandrowi. Aleksander Okińszyc także był lekarzem, został skazany na 12 lat katorgi. W 1865 roku udało mu się zbiec z Tomska do Francji.

Mimo rozmaitych trudności Ludwik Okińszyc odnalazł się w nowej rzeczywistości. Otrzymał zgodę na powrót z zesłania, ale nie skorzystał z tej możliwości.

Część zesłańców musiała zarabiać na swoje utrzymanie, wykonując bardziej pospolite profesje. Jedną z takich osób był Henryk

---

<sup>14</sup> W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia...*, op. cit., s. 56–57.

Wiśniewski, do którego należał pamiątkowy zbiór zdjęć przekazanych do Muzeum Niepodległości. Przebywając w Kungurze pracował jako woźnica. Jan Żarnowski, powstaniec z powiatu święciańskiego, na odwrocie swojej fotografii napisał taką dedykację: „Wozisz nas – to dobrze, – lecz kochaj towarzyszy wygnania, bo domaga i dopomina się Jan Żarnowski”<sup>15</sup>. Zajęcie furmana było dość popularną, a zarazem bardzo potrzebna pracą. Jadwiga Prendowska wspomina:

Bez dorożki, nawet na bliską metę obejść się nie można. Gdy nas wygnańców przybywało, i dorożek się mnożyło. Są to bardzo oryginalne ekwipażyki jednokonne; niskie, małe kółka połączone drążkami, na których w środku przymocowane siedzenie, poduszka obita skórą, otoczona z boków i góry wachlarzami, które zarazem chronią od błota i za stopień służą. Dwie osoby siedzi wygodnie bokiem do siebie i konia, jedna ma nogi na jedną stronę, druga na drugą. Dla powożącego znów na przednich kółkach umocowane małe siedzenie, nogi musi trzymać na dyszlu<sup>16</sup>.

Na grupowej fotografii obok Henryka Wiśniewskiego znaleźli się dwaj jego towarzysze zesłania: Adolf Tubielewicz – skazany za dostarczanie żywności powstańcom oraz Aleksander Szmidt (Schmidt). Ten ostatni z zawodu był aptekarzem, jednak w Kungurze zainteresował się fotografią. Prawdopodobnie jest on autorem niektórych zdjęć ze zbioru Henryka Wiśniewskiego. O jego nietypowej pasji tak oto pisała Jadwiga Prendowska:

Fotografował jeden z wygnańców, aptekarz Schmidt; sprowadził sobie aparat i dobrze mu się działało, mimo że wizerunki były bardzo liche – czemu dziwić się nie można, nie miał ani chemikalii potrzebnych, ani wszelkich przyrządów, ale roboty miał dużo, wszyscy się uwieczniali na pamiątkę dla innych<sup>17</sup>.

Do guberni permskiej, za pomoc udzieloną powstańcom, którzy kwaterowali w jego dworze w Dołhem, trafił także Lucjan Kraszewski, młodszy brat pisarza Józefa Ignacego. Przez pewien czas mieszkał w Kungurze razem ze swoją żoną Stefanią z Sułkowskich oraz córką

---

<sup>15</sup> Muzeum Niepodległości, F-15594.

<sup>16</sup> J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, op. cit., s. 290.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 292–293.

Kazimierą. Na zesłaniu zajął się malarstwem, rysunkiem i fotografią, dla której przywydywał wielką przyszłość. W swojej działalności fotoreporterskiej kierował się chęcią utrwalenia ciekawych zjawisk etnologicznych, dokumentując zarówno życie codzienne zesłańców, jak też kulturę i obyczaje autochtonicznych mieszkańców Syberii. Zajmował się także fotografią portretową<sup>18</sup>. Współpracował z innym zesłańcem postyczniowym – malarzem Romanem Szwoynickim. Często fotografowali siebie nawzajem, czasem w sytuacjach życia codziennego<sup>19</sup>. Ważną datą dla polskich zesłańców postyczniowych był 17 maja 1867 roku, kiedy to car Aleksander III, z okazji swojego ślubu, wydał manifest, na mocy którego część Polaków mogła wrócić z zesłania. Ci, którzy mieszkali w Kungurze mieli opuścić miasto i wyjechać do innych części cesarstwa, jednak nie wolno im było wrócić do miejsca, skąd pochodzili. Większość zesłańców udała się na zachód, niektórzy jednak na tyle zadomowili się na ziemiach leżących u podnóża Uralu, że postanowili zostać tam na stałe. Często o takim wyborze decydowało również to, że potraciwszy swoje majątki w ramach represji nie mieli już do czego wracać.

Polacy, którzy zostali w guberni permskiej na dłużej w dużym stopniu przyczynili się do rozwoju regionu. Często prowadzili własne przedsiębiorstwa, takie jak sklepy, apteki. Na przełomie XIX i XX wieku przez Perm i Kungur wytyczono linię Kolei Transsyberyjskiej. W okresie sowieckim, a zwłaszcza podczas II wojny światowej Kraj Permski stał się po raz kolejny miejscem zsyłek dla tysięcy Polaków. U stóp Uralu zlokalizowano całą sieć łagrów oraz obozów jenieckich NKWD. Po zakończeniu okresu stalinowskiego terroru większość Polaków wróciła do ojczyzny lub też wyjechała do innych rejonów Rosji.

**Łukasz Żywek**

---

<sup>18</sup> A. Trepiński, *Kraszewski Lucjan* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Wrocław 1970, s. 230–231; K. Kraszewski, *Monografia domu Kraszewskich vel Kraszowskich Jastrzębczyków: z herbarzy, kronik, dokumentów i papierów familijnych*, Poznań 1981, s. 62; J. Arvanti, *Syberyjskie wątki w życiu Józefa Ignacego Kraszewskiego i jego rodziny* [w:] „Zesłaniec. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” nr 55, Wrocław 2013, s. 35.

<sup>19</sup> H. Zubalowa, *Zdjęcia z Syberii (1867-1868) Romana Szwoynickiego i Lucjana Kraszewskiego* [w:] „Fotografia” nr 2/83, Warszawa 1983, s. 21–23.

## **Poles exiled after the January Uprising in Kungur**

### **Keywords**

photographs, Kungur, Lucjan Kraszewski, Perm Gubernia, January Uprising, Russia, exiles

### **Abstract**

The small town of Kungur is not actually situated in the territory of Siberia. However, due to its location on the exile trail leading east, it forcedly became a home for many Poles. A sizeable group of exiles got to Kungur after tsarist repressions following the January Uprising in 1863. Their life is narrated on the pages of their diaries. Some ten to twenty Poles who lived in Kungur in the 1860s were photographed, and those pictures were included in the collection of the Warsaw Independence Museum in 2013.

## **Die polnischen Januaraufstands-Verbannten in Kungur**

### **Schlüsselwörter**

Fotografien, Kungur, Lucjan Kraszewski, Gouvernement Perm, Januaraufstand, Russland, die Verbannten

### **Zusammenfassung**

Die kleine Stadt Kungur liegt nicht auf dem Gebiet des eigentlichen Sibiriens. Trotzdem wurde es wegen ihrer Lage auf der Verbannten-Route nach Osten zum zwanghaften Zuhause für viele Polen. Eine beachtliche Gruppe von Verbannten kam nach Kungur wegen der russische Repressalien nach dem Januaraufstand 1863. Darüber, wie ihr Leben ausgesehen hat, kann man aus den ein paar erhaltenen Tagebüchern lesen. Einige Polen, die in den sechziger Jahren des 19. Jahrhunderts in Kungur lebten, wurden auch auf Fotografien abgebildet, die dann 2013 zur Sammlung des Museums der Unabhängigkeit in Warschau gelangten.

## Польские ссыльные-участники Январского восстания в Кунгуре

### Ключевые слова

Фотографии, Кунгур, Люциан Крашевски, пермская губерния, январское восстание, Россия, ссыльные

### Резюме

Небольшой город Кунгур не расположен собственно в Сибири. Однако, из-за своего расположения на пути ссыльных, ведущем на восток, этот город стал принудительным домом для многих поляков. Большая группа ссыльных попала в Кунгур из-за царских репрессий после январского восстания в 1863 г. О том, как выглядела их жизнь можем вычитать из листков дневника. Десятка полтора поляков, которые проживали в Кунгуре в шестидесятых годах XIX века *было увековечено на фотографиях*, которые в 2013 году добавили к коллекции Музея независимости в Варшаве.